Rok I. Kraków, Środa 4 listopada 1963 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

Bratobójcze walki w Hiszpanii

Kontrofenzywa wojsk rządowych

ATAKI NA MADRYT

Na odcinku Siguenza powstańcy, wspomagani przez lotnictwo, podjęli wczoraj marsz w stronę Madrytu. Kawaleria gen. Mola zdobyła miejscowość Torro Macha. Po całodziennych walkach udało się powstańcom zająć miasteczko Jabrakue.

Z Madrytu donoszą, iż liczni dezerterzy z frontu, stali się prawdziwą plagą stolicy. Stworzyli oni niezależne od nikogo bandy, które bezkarnie rabują i mordują.

Wojskowy komisarz obrony Madrytu widział się zmuszonym do wydania zarządzenia, na mocy którego każdy dezerter, przybywający z frontu do Madrytu, ma być karany śmiercią.

Według oceny korespondentów wojennych w Madrycie przebywa obecnie około 30.000 dezerterów, którzy nie uznają nad sobą żadnej władzy.

W Madrycie czynione są gorączkowe przygotowania do obrony miasta. Zmobilizowano t. zw. „kompanie żelazne, które mają przypuścić szturm na pozycje powstańcze.

AZANA WIĘŹNIEM ANARCHISTÓW

PARYŻ, 2.11. — Według nadeszłych tu ze źródeł powstańczych wiadomości, prezydent Hiszpanii Azana, przebywający obecnie w Barcelonie, jest właściwie więźniem anarchistów. Usiłował on już powtórnie złożyć dymisję i wyjechać za swą małżonką do Francji, zmuszony został jednak groźbami przez anarchistów do pozostania w kraju.



NA BIWAKU

Oddział powstańców w Avila ugaszczany jest serdecznie przez piękne Hiszpanki

Około 1.000.000 zł. strat

PRZYNIESIE POWÓDŹ W KIELECKIM

KIELCE, 2.11 — Przybór wody na Wiśle i jej dopływach w województwie kieleckim, spowodowany długotrwałymi opadami atmosferycznymi, wzmagał się do godzin wieczornych w sobotę. Dzięki nocnym przymrozkom, oraz częściowemu wypogodzeniu, woda na Wiśle zaczęła opadać.

Wysokość szkód wyrządzonych wylaniem wód na terenie woj. kieleckiego dotychczas dokładnie nie ustalono. Straty jednak są dość znaczne i według prowizorycznych obliczeń wyniosą około 1.000.000 zł.

Specjalista z Wiednia

WEZWANY DO KRÓLA ANGLII

PARYŻ, 2.11 — Agencja Havasa donosi z Wiednia, że według krążących pogłosek prof. Neuman, znany specjalista chorób usznych, u którego radził się Król Edward VIII w czasie jego pobytu w Wiedniu, został jakoby wezwany do Londynu.

Nowa ofiara

BOLSZEWICKIEJ KAŹNI

MOSKWA, 2.11, W słynnym obozie koncentracyjnym na wyspach Sołowieckich zmarł ks. H. Matuszewicz, kapłan katolicki z Litwy. W więzieniach sowieckich i obozach izolacyjnych znajdują się, oprócz księży Polaków, jeszcze katoliccy księża litewscy mimo, że Litwa już od dłuższego czasu przeprowadza wymianę ich na komunistycznych więźniów rosyjskich.

Makabryczne zajście na cmentarzu

Pomylono nieboszczyków

WARSZAWA, 2.11. Cmentarz żydowski na Bródnie był wczoraj widownią niezwykłego zajścia wynikłego między ludnością żydowską a chrześcijańską na tle pomyłki, zaszłej przy chowaniu zwłok.

Mianowicie w szpitalu dziecięcym przy ulicy Kopernika zmarło kilkoro dzieci, między innymi dwoje dzieci żydowskich, niejakich Mojeze Lichtenstein (Sapieżyńska 8) i Szlama Symkiewicz ze Stoczka. Ciała dzieci żydowskich przewieziono do domu przedpogrzebowego, cmentarza żydowskiego na Bródnie. Podczas rytualnego obmywania zwłok stwierdzono, iż jeden z chłopców był chrześcijaninem. Nim zdołano sprawę wyjaśnić, do domu przedpogrzebowego zgłosiła się grupa ludności chrześcijańskiej, domagając się wydania zwłok. Na tym tle wynikło zajście, zlikwidowane przez policję.

Jak się niebawem wyjaśniło, zwłoki przez pomyłkę zamieniono w kostnicy szpitala. W rezultacie zwłoki chrześcijańskiego chłopca przewieziono z powrotem do szpitala.

Prośba rabinów do gen. Śmigłego-Rydza

o odroczenie ustawy o uboju rytualnym

WARSZAWA, 2.11. W Warszawie odbyło się zebranie rabinów, w którym wzięli udział delegaci żydowskich rzeźników. Na zebraniu tym powzięto uchwałę zwrócenia się do senatorów i posłów żydowskich z tym, aby w dniu 12-go bm., wydelegować kilka przedstawicieli do g. Śmigłego-Rydza.

Delegaci ci mają prosić o odroczenie wykonania ustawy o ograniczeniu uboju rytualnego, na okres dwuletni. W zebraniu rabinów i delegatów żydowkich rzeźników wzięło udział kilkudziesięciu przedstawicieli prowincji. Narady trwały kilka godzin nim po wzięto wspomniana decyzje.

10 osób spłonęło żywcem

w katastrofie samolotu niemieckiego

MONACHIUM, 2.11 — Radio Monachijskie podaje wiadomość o strasznej katastrofie, której uległ samolot pasażerski linii Lufthanzy, na trasie Frankfurt - Erfur.

Wskutek gęstej mgły samolot stracił kierunek i runął w górach Turingerwald.

Wskutek upadku samolot stanął w płomieniach. Trzech członków załogi i siedmiu pasażerów zginęło. Trzech pasażerów udało się uratować, dzięki odwadze porucznika artylerii pobliskiego garnizonu, który z narażenem własnego życia wyciągnął trzy osoby z objętego ogniem samolotu. W stanie ciężkim trzech cudem uratowanych pasażerów odstawiono do szpitala.

Ciągnienie dolarówki

WARSZAWA, 2.11 — Dziś w gmachu ministerstwa skarbu przy ul. Rymarskiej odbyło się ciągnienie 3 proc. premiowej pożyczki dolarowej. Wylosowanych zostało 95 premii, a mianowicie jedna premia 12.000 dolarów, dwie premie po 3.000 dolarów, siedem premii po 1000 dolarów, dziesięć po 500 dolarów i siedemdziesiąt pięć premii po 100 dolarów. Ogólna suma wylosowanych numerów 37.500 dolarów.

W losowaniu padła premia 12 tys. dol. na Nr. 695.145. 3 tys. dol. na Nr. 1.410.535 646.143

Francja bez węgla

Z POWODU STRAJKU ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH

PARYŻ, 2.11 — Sytuacja w północnym okręgu węglowym stała się tak poważna, że groziło unieruchomienie szeregu przedsiębiorstw z powodu braku węgla.

Na dziś sprowadzono do Tourcoing dwie dalsze kompanie gwardii cywilnej oraz 60 żołnierzy z garnizonu w Lille, którzy mają osłaniać chętnych do pracy robotników transportowych przed strajkującymi.

Zapora wodna w Porąbce skończona

20 miljonów zł. kosztowały roboty

Nowe piękne letnisko dla krakowian i mieszkańców zadymionego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

Zapora wodna w Porąbce została ukończona.

Gigantyczne to dzieło, mające chronić obszar zlewiska Soły i Wisły przed powodziami, które od r. 1884 do 1913 wyrządziły blisko półtora miljarda zł. szkód zostało zaprojektowane jeszcze przez b. sejm galicyjski w r. 1907, do budowy przystąpiono jednak dopiero w wolnej Polsce w 1921 r.

Obecnie zapora, wykończona do tego stopnia że może stawić czoło powodzi jest masywem betonowym 320 m. długim i 25 m. wysokim objętości 100 tys. m. sześć. betonu.

Do zapory przypierają dwie wieże sztolniowe mieszczące mechanizmy do regulowania odpływu wody dwoma podziemnymi tunelami, służącymi do okrężnego przeprowadzania wód Soły z basenu jeziora utworzonego za zaporą.

Tunele mają 460 m. długości i mogą przepuścić do 500 m. sześć. wody na sekundę.

Poza tym w zaporze znajdują się przepusty wody, w których umieszczone będą turbiny silnikowe, a na poziomie spiętrzenia wód istnieje 5 otworów przelewowych, przez które odpływać będzie nadmiar wód gromadzących się w basenie Porąbki przy

najwyższym stanie spiętrzenia wody.

Zapora jest wzniesiona na podłożu skalistym, przy czym pod fundamentami dla zwiększenia wytrzymałości podłoża i zapełnienia szczelin wywierconych 4.800 otworów 15 m. głębokości, w które wstrzyknięto 770.000 kg. płynnego cementu.

Jezioro jakie się utworzyło poza zaporą będzie miało 8 klm. długości o szerokości od 300—800 m., dając ogólną powierzchnię 5 km. kw.

Przy najwyższym stanie wód głębokość przy zaporze wynosić będzie 27 m., w stanie normalnym zaś 12 m., a normalna długość jeziora około 4 km.

Dno jeziora stanowią pola orne, łąki a nawet wsie, jakie na tym miejscu jeszcze niedawno istniały.

Państwo wykupiło cały teren za sumę 4.000.000 zł.

Ten poważny zastrzyk gotówkowy uwidocznił się już, gdyż dookoła przyszłego jeziora i w Czańcu pod Kętami wysiedlani mieszkańcy z terenu jeziora stawiają domy murowane i zakładają gospodarstwa.

Wzdłuż jeziora po zachodniej jego stronie wybudowano drogę bitą wojewódzką, której wykonanie przynosi zaszczyt kierownictwu robót,

jedną z najpiękniejszych w kraju.

Wzdłuż drogi biegną kamienne koryta odprowadzające wody z poszczególnych źródeł do koryta Soły. Przez większe strumienie przerzucono 5 dużych mostów, z których most pod Tresną na Sole, projektu inż. Burzyńskiego konstrukcji łukowej wiszącej, żelazo-betonowej, długości 76 m. jest największym mostem tego typu w Europie.

Sześć potoków górskich, jakie toczą swe wody ku Sole zostało zabudowanych przyczym postawiono na nich 9 zapór żwirowych dla niedopuszczenia zamulania dna jeziora i umniejszania w ten sposób jego pojemności.

Całość projektu pomyślana i wykonana z nadzwyczajną starannością i z wielkim poczuciem smaku przedstawia się wspaniale i niewątpliwie basen jezora stanie się w przyszłości ośrodkiem sportów wodnych a nawet zimowych.

Piękno okolicy, której tafla wielkiego jeziora doda uroku ściągać będzie licznych letników i turystów, dla których nie braknie pomieszczenia w nowo wybudowanych willach i domach małorolnych.

Dotychczasowy koszt budowy wynosi 20 milionów złotych, dając pracę setkom robotników, których było zatrudnionych do 2.500 dziennie.

Fundusze na budowę pochodziły niemal wyłącznie ze skarbu Państwa

Człowiek suseł

śpi przez całą zimę

Amerykanin, Artur Gerke zamieszkały w stanie Visconsin w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zwykł corocznie od roku 1910 poczynając, kłaść się do łóżka pierwszego listopada i pozostawać w nim aż do wiosny.

Oryginalny śpioch twierdzi, że postępuje według praw natury i upodabnia się do zwierząt, które zapadają w sen zimowy.

Dalej twierdzi, że zwyczaj ludzki korzystania z urlopu i odpoczynku latem jest nonsensem, który wywiera szkodliwy wpływ. Zdaniem jego ludzie powinni zimę przesypiać ze zdwojoną energią. Całym zmartwieniem oryginała jest, że nie może spać bez przerwy przez zimę jak suseł, albo niedźwiedź, lecz musi od czasu do czasu wstawać, aby się pożywić.

Gerke od czasu kiedy zaczął stosować przesypianie zimy czuje się znakomicie i ani razu nie zapadł na zdrowiu, co zdawałoby się potwierdzać jego teorię.

Jeden jest w niej jednak niezaprzeczalny minus, a mianowicie, że na przesypianie zimy mogą sobie pozwolić tylko ludzie mający zapewniony byt i nie potrzebujący pracować.

Ile kosztować będą wybory

PREZYDENTA STANÓW ZJEDN.

WASZYNGTON, 2.11. Koszt wyborów prezydenta St. Zjednoczonych według obliczeń kwestury izby reprezentantów wyniesie 17 milionów dolarów, nie licząc osobistych wydatków kandydatów i organizacyj lokalnych.

Organizacja stronnictwa demokratów (Roosevelta) wydała dotychczas na kampanię wyborczą przeszło 4 miliony dolarów, zaś przeciwnicy Roosevelta wydali ponad 12 milionów dol. Do dnia wyborów wydatki wzrosną jeszcze o 5 milionów dolarów.

Ograniczenie wyjazdu

ANALFABETÓW DO BRAZYLII

Konsulaty państw południowo-amerykańskich w Warszawie poczęły ostatnio stosować ograniczenia wobec wychodźców, którzy nie mogą się wykazać znajomością czytania i pisania.

Konsulat Brazylii odmawia udzielenia wiz kandydatom na emigrantów, którzy nie umieją się podpisać na formularzach urzędowych. Podpisy przez zastępców nie są uznawane.

Sanatoria poprawcze

Rząd turecki przystąpił do zasadniczej reformy więziennictwa.

Więzienia będą zamienione na „sanatoria poprawcze". Więzienia będą posiadały biblioteki, boiska sportowe, teatry amatorskie, warsztaty.

Dla wzorowych więźniów przewidziane są oprócz przedterminowych zwolnień — pieniężne zasiłki celem ułatwienia im powrotu do normalnego życia.

Jak sama nazwa „sanatoriów poprawczych" wskazuje reformie tureckiej przyświeca nowoczesne hasło: nie karać, lecz poprawiać więźnia i przywrócić go społeczeństwu.

Niezwykła afera brylantowa

oszukańczej pary portugalskiej

Kilkaset tysięcy strat ponieśli pokątni bankierzy

WARSZAWA, 2. 10. Przed kilku miesiącami w rozmaitych dziennikach ukazały się ogłoszenia o poszukiwaniu gotówki pod zastaw brylantów.

Zainteresowanym wskazywano adres przy ul. Kredytowej w Warszawie, gdzie zamieszkiwała para małżeńska Izabella i Fernande della Garcia y Malayos, obywatele portugalscy przybyli do Warszawy z Wiednia. Zgłaszającym się pokazywano brylanty, które poddawano otaksowaniu w magazynie jubilerskim. Wartość brylantów przewyższała sumę 20.000 zł., a Portugalczycy żądali 10. tysięcy zł. Zastaw odbywał się w ten sposób, że posiadacz gotówki udawał się z Portugalczykiem do jubilera, który brylanty taksował. Po powrocie do pokoju, brylant chowano w pudelku i lakowano pieczęciami.

Procenty od pożyczek płacił Portugalczyk czekami na Bank Handlowy, które zawsze miały pokrycie.

Trwało to dłuższy czas i portugalska para zainkasowała kilkaset tysięcy zł.

Ostatnio Portugalczycy znikli. Okazało się potem, że finansiści zostali oszukani w wyrafinowany sposób.

Przy wręczaniu pudełka z brylantami, Portugalczyk zręcznie zamieniał je na inne. We wszystkich otworzonych pudełkach znaleziono kartę z napisem: „Najnowsza szkoła mądrości dla naiwnych lichwiarzy".

Dla władz prokuratorskich wpłynęło już dotąd kilkadziesiąt skarg od poszkodowanych. Podczas rewizji w pokoju znaleziono precyzyjnie skonstruowany stolik mahoniowy urządzony w ten sposób, że po naciśnięciu sprężyny, pudełko stojące na stole zapadało się w wewnątrz a na jego miejsce wyskakiwało takie samo pudełko, w którem znajdowała się kartka.

Za pomysłową parą oszustów rozesłano listy gończe.

ECHA

80 osób na 100 ha

„Gazeta Polska" zamieszcza uwagi na temat przeludnienia wsi.

Praca około zasadniczo takiego samego warsztatu pracy, tj. 100 ha ziemi ornej wykonywana jest u nas — w liczbach okrągłych — przez 88 ludzi, podczas gdy w Szwecji 75, w Czechosłowacji 68, na Węgrzech 63, w Niemczech 51, Danii 38, Estonji 57, ZSRR. 30. Nie potrzeba ścisłych badań dla stwierdzenia, że z pośród tych 88 Polaków tylko część jest konieczna dla uprawienia 100 ha, pozostali są w gruncie rzeczy zbędni — w sensie ekonomicznym — bezrobotni; w tej sytuacji znajduje się w Polsce 8.8 milionów głów ludności rolniczej.

Drugim wnioskiem jest, że produktem uzyskiwanym ze 100 ha obdzielić trzeba u nas aż 88 ludzi i resztę dopiero rzucić można na rynek — a więc i każdy z owych obdzielonych nie wiele otrzymać może i dla rynku mało zostanie.

„Gazeta Polska" stwierdza dalej słusznie, że parcelacja nie może być jedynym rozwiązaniem dla zagadnienia nadmiaru ludności wiejskiej.

W piorunującym tempie

świat się zbroi

Świeżo ogłoszony został rocznik „militarny", w którym szczególnie interesujący jest rozdział o wydatkach

Światowe wydatki na obronę narodową osiągnęły:

w 1925 — 3 i pół miljarda dolar. w złocie,
1930—4,3 miliarda,
1931—4,3 miliarda,
1932—4,4 miliarda,
1933—4,2 miliarda,
1934—4,9 miliarda,
1935—5,4 miliarda,

Od roku 1932 budżety obrony narodowej wzrastają na całym świecie.

Dla państw o najlepszej nawet i najgoretszej woli pokoju wypływa z przytoczonych cyfr wyraźny nakaz: świat zbroi się, a jednym niestety i najskuteczniejszym argumentem na rzecz pokoju jest własna siła.

Ponad 50 miliardów zł. rocznie wydają państwa świata na zbrojenia, a cyfra ta w ostatnich latach wytrwale wspina się wzwyż.

Śnieg w krakowskim

KRAKÓW, 2. 11. W nocy i rankiem dnia dzisiejszego w wielu miejscowościach woj. krakowskiego spadły śniegi.

W Rabce obfity śnieg pokrył kilkucentymetrową warstwą okoliczne stoki gór.

Pokrywa śnieżna wynosi na Wielkim Luboniu i Turbaczu 15 cm., Babiej Górze 18



Dlaczego?

Zwiększona czujność kontroli dopro wadziła ostatnio do wykrycia kilku złodziejów publicznego grosza. Po zakończonym procesie Krzysztoforskiego w Radomiu, skazanego na najwyższą karę, jaką przewidywało oskarżenie — 15 lat więzienia, władze natrafiły na złodziei w Kołomyi i postawiły ich przed sąd.

Przed dwoma miesiącami władze na kazały aresztowanie inż. Ludwika Morawetza, kierownika kołomyjskiego oddziału drogowego. Zarzucono mu po pełnienie szeregu nadużyć finansowych, sprzeniewierzenie sum, pobranych na budowę dróg i mostów. Razem z owym inż. aresztowano dwóch drogomistrzów powiatowych, Dumańskich oraz przedsiębiorców budowlanych, Kremera i Taua.

Skarb Państwa zabezpieczył swe pretensje na nieruchomościach inż. Morawetza, stanowiących wartość 200 tysięcy złotych, prawdopodobnie więc straty zostaną pokryte. Ale to nie wyczerpuje sprawy.

Nasuwa się pytanie, dlaczego kradli?

Czyżby nędza zmuszała ludzi do popełniania nadużyć? Czyżby głód podszeptywał kusząco: „ukradnij!“?

Nic podobnego! Ci panowie, którzy zasiadają na ławie oskarżonych pod hańbiącymi zarzutami złodziejów grosza publicznego, to ludzie dobrze sytuowani, często nawet bogaci.

Korzystając ze słabej kontroli, kradli pieniądze płacone z trudem przez podatników i wydawali na hulanki, zabawy.

Dziś zwiększono kontrolę i defraudanci staną przed sądem.

Jakże jaskrawo wyróżniają się ci panowie dobrze sytuowani od wielkiej armii funkcjonariuszów państwowych, pełniących swe ciężkie obowiązki za kiepskie wynagrodzenie, a dbających skrupulatnie o dobre imię stanu urzędniczego!

TAJEMNICA POMNIKA

Detektyw-amator wykrył zagadkową zbrodnię

W Dark, małej mieścinie irlandzkiej, wykryto w tych dniach zbrodnię dokonaną przed 3 laty.

Oskarżonym jest niejaki Sylwester Graine, który przed kilku laty przybył do Dark i objął posadę w zakładzie kamieniarskim Briena. Brien wykonywał nagrobki i pomniki. Dzięki dostarczaniu okolicznym gminom pomników wojennych, dorobił się znacznego mienia i poszukiwał jakiegoś rzeźbiarza.

któryby zastąpił go w pracy

Takim właśnie rzeźbiarzem był Graine. Był to zdolny młodzieniec, o wielkiej pomysłowości. Pewnego dnia Graine przedstawił Brienowi pewien projekt, który miał znacznie ulepszyć przedsiębiorstwo i podnieść jego dochodowość. Żądał tylko, by Brien uczynił go wspólnikiem przedsiębiorstwa.

Po chwilowym namyśle Brien zgodził się. Zaproponował rzeźbiarzowi czwartą część zysków i zobowiązał się, że po jego śmierci przedsiębiorstwo zostanie własnością Graine'a. Brien był starszy od Graina i nie posiadał krewnych. Graine przystał więc na ten projekt i

przystąpił do spółki.

Po pewnym czasie Brien nagle znikł z Dark. Po 24 godzinach Graine otrzymał od niego list. Wspólnik donosił mu, że udaje się do Ameryki i że zabrał ze sobą część kapitału obrotowego. Przypadkowo spotkał kobietę, którą kochał w młodości. Jest obecnie żona innego. Odkrycie to nie daje mu spokoju i z tego powodu musi opuścić Irlandię. Poza tym Brien wspominał w liście, że Grain jest jego wspólnikiem i spadkobierca i że powinien sam dalej kierować przedsiębiorstwem.

Graine był szczerze zmartwiony na głym zniknięciem wspólnika. Na podstawie fotografii Breina, Graine wystawił w jego willi, którą teraz zamieszkiwał,

naturalnej wielkości pomnik wspólnika.

Wzmiankę o postępku Graine'a przeczytał John Webster, emerytowany inspektor „Scotland Yardu“, którego namiętnością było odnajdywanie zaginionych ludzi. Dzięki odziedziczonemu spadkowi, mógł na własną rękę oddawać się swej namiętności, która pochłaniała znaczne koszty.

Webster postanowił stwierdzić, czy Brien rzeczywiście wyemigrował do Ameryki i wziął się do pracy.

Wkrótce zdołał ustalić, że w młodości Brien kochał się szczęśliwie, ale wybrana jego serca dawno już zmarła. To obudziło podejrzenie Webstera. Zaczął więc energicznie prowadzić dochodzenie w tej tajemniczej sprawie. Przede wszystkim ustalił, że Brien nie wsiadł na pokład statku, który w dniu jego zniknięcia udawał się do Ameryki. Następnie porównał list po żegnalny Briena z poprzednio pisanymi przez niego listami. Teraz był przekonany, że Bien

padł ofiarą zbrodni

Udał się natychmiast do Dark, nocą zakradł się do willi Graine'a i zaczął badać pomnik. Po kilku godzinach przybył do miejscowego komisarjatu, przynosząc z sobą cementową głowę pomnika. Webster rozbił młotkiem cementową głowę i spod cementu wynurzyła się czaszka ludzka.

Wykrycie tej wyrafinowanej zbrodni wywarło wielkie wrażenie w całej Irlandji.

Jadł jadowite węże

aby potwierdzić prawdziwość swych słów

Niedawno odwiedził Kopenhagę doktór Hyass, znawca jadowitych węży i wygłosił przez radio odczyt. W odczycie tym powiedział, że mięso jadowitych gadów nie tylko nie jest szkodliwe dla ludzi, lecz przeciwnie, ma wielkie wartości odżywcze, a nawet lecznicze. Tylko głowy wężów, mieszczące jadonośne naczynia są dla ludzi trujące i muszą być przed spożyciem gadów usuwane.

Po tym odczycie, liczni radiosłuchacze duńscy nadesłali doktorowi Hyassowi rozmaite martwe jadowite węże, pisząc, aby doktór czynem potwierdził odczyt i węże spożył.

Uczony nie zawahał się dać dowodu prawdziwości swych słów, kazał przyrządzić węże na sposób na jaki przyrządzane są węgorze i przy świadkach spożył je w towarzystwie rodziny i kilku znajomych.

Oczywiście jadowite głowy wężów zostały uprzednio usunięte.

DR. ZYGMUNT HOFMOKL-OSTROWSKI (ojciec).

Łza chrześcijańska

2)

Walczyłem też jak lew, a dojrzalsi sędziowie i palestranci podziwiali zapamiętałość, z jaką podtrzymywałem karkołomne odwodowe tezy Szapiry. A przewód trwał dni 18, potęgując zainteresowanie prasy, która łączyło z ławą podsądnych pewne powinowactwo rasowe, nie słabnące nawet względem osobników, stojących pod ciężkim zarzutem fałszerstwa banknotów.

W dziesiątym dniu rozprawy pojawił się przy rampie świadek Dawid Jugend.

Spełnił on rolę Judasza w O-grójcu.

W Londynie, zwietrzywszy dobry, pewniejszy interes niż podrabianie monety, wkradł się do grona fałszerzy, pracował z nim bez wytchnienia parę miesięcy i kiedy pokonano wreszcie trudności techniczne, postanowił całą szajkę wydać policji. Doniósł więc austrjackiemu ministerstwu skarbu, o przygotowującym się zamachu i porozumiawszy się wprzód z wysłanymi do Londynu wywiadowcami, urządził zasadzkę i zaprosił w tym celu Szapirę i towarzyszy do pewnego domu przy Russel - Square.

Szapira przyniósł gotowe arkusze banknotów niedziesięciokoronowych i w miejscu umówionem miano przekroić je na sztuki i pakować w paczki. Ten okres pracy, uznał Jugend za najwinściwszy do „nakrycia“ zbrodniarzy. Jakoż, gdy o oznaczonej godzinie Nuchem Szapira i czterech jego towarzyszy zebrało się we wskazanem miejscu, Jugend przystąpił do okna i zapalił zapałkę, jedną, potem drugą...

Ajenci wpadli do kamienicy i w parę minut byli pod drzwiami mieszkania. Zanim jednak drzwi wyważyl, zdołał Szapira cały sapas arkuszy, nożyce i narzędzia wyrzucić przez okno, tak, iż wywiadowcy, po włamaniu się do pokoju, śladu zbrodni nie znaleźli.

Szczegóły te opowiadał Jugend przed sądem wśród wysokiego napięcia audytorjum, a uśmiech sardoniczny na jego twarzy przenosił widzów do stołu Wieczerzy Pańskiej... Słyszało się niemal Judasza... brzęk srebrników, wypełniał pauzy jego słów...

Dowodów winy jednak nie było.

Tu rozpoczął się atak obrony na świadka. Wyszperaliśmy w archiwum stare akta, według których Jugend przed paru laty skazany był za fałszywe zeznanie przed sądem na trzy miesiące więzienia. Takich ludzi zaprzysięgać nie wolno.

Jugenda jednak, zanim obrona przyszła do głosu, zaprzysiężono.

Postawiliśmy tedy wniosek o uznanie tej przysięgi za nieważną i jej odwołanie.

Prokurator gwałtownie zaoponował. Kontrowersję zajęły sporo czasu, a że między audytorium, liczącym pa reset osób, dużo było stałych bywalców „Stammkibitze“, więc kwestja ta żywe wywołała debaty.

Po dłuższej naradzie wrócił Trybunał wśród ogólnego napięcia na salę i ogłosił uchwałę, mocą której cofnął przysięgę świadka Jugenda, uznając ją za nieważną, świadka zaś za zataje nie przeszkody w zaprzysiężeniu kazał odprowadzić do sędziego śledczego.

Był to potężny atut w naszych rękach, który jednak wobec innych poszlak znalazł w końcu do zera.

W Londynie, w owej nieszczęśliwej pułapce, przeprowadzono rewizję osobistą oskarżonych i przy Szapirze znaleziono kartkę, pisaną w języku hebrajskim, o treści na wpół banalnej, na pół niezrozumiałej, adresowana do jednego ze wspólników w Galicji a zakończona żydowskiem pozdrowieniem: „Vi dai“, czemś w znaczeniu: „Niech będzie!“, Ainsi soit-il“, „Amen“ lub tp. Chodziło o stwierdzenie, czy łącznie z treścią kartki, owe zakończenie uważać należy za zwyczajne niewinne pozdrowienie, czy też za apokryficzną wskazówkę do rozpoczęcia sprzedaży falsyfikatów lub coś podobnego.

Sąd wezwał z urzędu dwóch biegłych, a mianowicie jednego rabina i jednego szkolnika, nauczyciela języka hebrajskiego.

Wiedząc o tem, udałem się z kopją kartki do lektora języka hebrajskiego na uniwersytecie wiedeńskim i otrzymałem prócz tłumaczenia kartki, dokładne, naukowe wyjaśnienie słowa „Vi dai“, tak ze stanowiska etymologicznego jak i będących w użyciu żargonów i narzeczy.

Tak uzbrojony stanąłem do pojedynku z rabinem i szkolnikiem.

Spór nasz coraz więcej się zaogniał a że uzyskałem od lektora wiadomości naukowe, któremi ani jeden ani drugi nie rozporządzał, nietrudno mi było wprowadzać ich raz po raz w kłopot.

W toku polemiki i rabin i zkolnik poczęli gestykulować, wymachiwać rękami, grozić mi, a szkolnik, zapluwszy się w końcu z pasją zawołał:

— Panie Doktorze! Pan się jeszcze musi uczyć po żydowsku! — i odwracając się do Trybunału zawołał cały fjoletowy: „E so e purec!“

Homeryczny śmiech audytorjum towarzyszył tej spontanicznej eksklamacji, a przewodniczący, wydalając biegłych, położył kres komicznemu incydentowi, który nazajutrz prasa żydowska, jak „Volkszeitung“, „Reichpost“ i inne wyzyskały w sposób, któregoby nie powstydził Twain, Dickens niezapomniany nasz Jan Lam lub inna Magdalena Samozwaniec.

Na podszewce tego żartu pełzały jednak cienie tragiczne...

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

LISTOPAD 3 Wtorek	Dziś: Huberta Jutro: Karola

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Ludzie na krze

W. WERNERA

Dziś odbędzie się premiera komedji W. Wernera „Ludzie na krze" w przekładzie M. Szyjkowskiego — Ludzie na krze, porwanej szturmem i pędzonej na burzliwe fale oceanu — to młode współczesne pokolenie, bez gruntu pod nogami, walczące na całym świecie o środki i prawo do życia, niesione jego nurtem, szamocące się nieraz beznadziejnie. A z brzegu patrzą na to poprzednie pokolenia, sterane walką o byt, bezsilne, bezradne. Sztuka Wernera, przesiąknięta „współczesnością" zdobyła sobie miejsce, niemal równocześnie na tylu scenach środkowej Europy, dzięki odważnemu, ostremu spojrzeniu autora, z jakim ogarnia niedole i „radości" tej komórki społecznej, jaką stanowi dzisiaj rodzina zubożałego inteligenta. W rolach głównych wystąpią pp. Karbowski, Romanowicz, Suchecka, Bielska, Burnatowicz.

Wtorek 3 — Ludzie na krze.
Środa 4. — Cudze dziecko.

Z TEATRU „BAGATELA"

Lekki i świeży humor, z oryginalnymi dowcipami, przeplatany muzyką, cechuje prawie każdą scenę obecnie wystawionej rewji, w której występują artyści scen warszawskich z Runowiecką, Gilewską, Łoskotem, Nowowiejskim, Kamińskimi, Dworni- kim na czele. Dziś powtórzenie programu.

REPERTUAR KIN

Adria: Jadzia.
Apollo: Upiór na sprzedaż.
Atlantic: Ostatnie dni Pompei.
Promień: Anthony Adver.
Stella: Straszny dwór
Sztuka: Róża.
Świt: August Mocny
Uciecha: Żółty skarb (General umarł o świcie)
Wanda: W blasku słońca (J. Kiepura)
Zorza: Chłopcy z placu broni.
Muzeum: Roześmiane oczy
Bagatela: Drogi bez powrotu (Kay Francis i William Powell), oraz rewja pt. „Łoskot u nas.
Dom Żołnierza Polskiego: W pogoni za szczęściem.

Samobójczy skok

W NURTY WISŁY

W godzinach przedpołudniowych rzucił się w nurty Wisły tuż obok stacji **Kraków—Grzegórzki**, aplikant adwokacki **mgr. Bogner Artur** pochodzący ze Lwowa, a zamieszkały w Krakowie przy ul. Krakowskiej 45.

Zamach samobójczy się nie udał, gdyż robotnicy pracujący w firmie „Żegluga" wyciągnęli Bognera z Wisły. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie ustalona.

Dziś pogrzeb ś. p. I. Daszyńskiego

Zwłoki ś. p. Ignacego Daszyńskiego wystawione na widok publiczny

Wczoraj przybyły do Krakowa z Bielska zwłoki śp. Marszałka Ignacego Daszyńskiego autokarawanem.

Doczesnym szczątkom towarzyszyła rodzina oraz przyjaciele partyjni Zmarłego.

Zwłoki zostały wystawione na widok publiczny w Domu Górników. Honorową straż objęła Straż Ogniowa oraz Czerwoni Harcerze.

Tysiące ludzi składało hołd pamięci Wodza robotniczego w ciągu całego dnia i nocy.

Dziś odbędzie się pogrzeb. Dyrekcja PKP. uruchomiła specjalne pociągi z kilku miejscowości na pogrzeb do Krakowa.

Troje dzieci żywcem spłonęło

Straszny wypadek w Branicach

Helena Kurakowa zamieszkała w Branicach, wychodząc z domu pozostawiła bez opieki troje małoletnich dzieci.

Po odejściu matki dzieci, bawiąc się, paliły w piecu i spowodowały zajęcie się słomy w kołysce.

Izba wypełniła się czadem, a dzieci nie mogąc wydostać się z zamkniętego mieszkania uległy zaczadzeniu.

Krwawa bójka

na zabawie piekarzy

Dnia 1 bm. o godz. 1,45, na zabawie urządzonej przez piekarzy w lokalu przy ul. Dajwór 3 powstała bójka między uczestnikami tej zabawy, w trakcie której **Kinech Izak**, handlarz zam. przy ul. Józefa 27, został pobity przez nieznanego osobnika, doznając rany tłuczonej na głowie.

Udał się on na stację Pogotowia Ratunkowego a następnie do szpitala św. Łazarza, gdzie mu udzielono pomocy a następnie pozostawiono opiece domowej. Podczas bójki nieznany osobnik strzelał ze straszaka. Powód bójki nieznany. Zajście zostało zlikwidowane przez patrolujących policjantów.

Awantury na ul. Dietla

Onegdaj w godzinach wieczornych podchmieleni robotnicy wszczęli awanturę. Wawrzyniec Ryński lat 25 oraz Krasula Ludwik zamieszkali w Skolnikach w czasie sprzeczki rozbili sobie nietylko głowy, ale także i kilka szyb w szkole przy ul. Dietlowskiej, nieustalonej narazie wartości. Policja zatrzymała Ryńskiego oraz prowadzi dalsze dochodzenia.

Drewniany most na Wiśle

USZKODZONY WSKUTEK POWODZI

Wysoka fala na Wiśle spowodowała ugięcie się przęseł mostu drewnianego na Wiśle, wobec czego zarząd dzone zostało zamknięcie żeglugi pod tym mostem. Niebezpieczeństwa powodzi obecnie już nigdzie niema.

Pobił kobietę

Dnia 31 ub. m. w mieszkaniu przy ul. Kalwaryjskiej 83, została pobita na tle porachunków osobistych **Anna Piekarska**, zam. w Borku Fałęckim przez **Wilhelma Sermaka**, również zamieszkałego w Borku Fałęckim.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził ranę ciętą na czole i potłuczenie szczęki dolnej. Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono ją opiece domowej.

Wstrząsające samobójstwo

W kotłowni kina „Adrja" przy ul. Starowiślnej w Krakowie zatruł się wczoraj o godz. 6 palacz Jakub Lorek zam. Różana 25. Przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Wstrząs mózgu

WSKUTEK POTRĄCENIA TRAMWAJEM

O godz. 11.30 została w Rynku Głównym potrącona przez tramwaj nieznana kobieta odnosząc ranę tłuczoną głowy oraz doznając wstrząsu mózgu.

Okradziony Bęben

Skradziono z mieszkania dnia 31 ub m. Emilji Bęben, przy ul. Rzeźniczej Bocznej 6, po otwarciu drzwi dobranym kluczem lub wytrychem bieliznę i garderobę wart. około 500 zł.

Zamach samobójczy

Król Władysław, służący Domu Medyków w Krakowie zatruł się gazem świetlnym Wszolka pomoc lekarska okazała się bez owocna.

Ukradli buty...

Z pracowni szewskiej Mojżesza Hei mana, przy ul. Miodowej 25, skradziono dnia 31 10 1936 r. kilkanaście par obuwia wart. 200 zł.

Murarz Szewczyk

ZŁODZIEJEM

Szewczyk Stefan, lat 49, murarz, zam. przy ul. Wilga 7, został dnia 1 bm. o godz. 19-ej, zatrzymany przez organa śledcze na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży kieszonkowej, na szkodę nieustalonego właściciela.

Koń przestraszył się

TRAMWAJU

Wczoraj zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na ulicy Kalwaryjskiej. Józef Tuchowski, zam. przy ul. Kobierzyńskiej l. 9 jechał na koniu ulicą Kalwaryjską w kierunku ul. Rydlówka. Zanim dążył tramwaj nr. 3 w tym samym kierunku, prowadzony przez Antoniego Morowca. Koń przestraszywszy się tramwaju gwałtownie cofnął się do tyłu, wskutek czego został najechany przez tramwaj i przewrócił się na jeźdźca przygniatając jeźdźca Tuchowskiego.

Tuchowski doznał kontuzji rąk i nóg. Koń także nie wyszedł z opresji bez szwanku, — został okaleczony w wielu miejscach.

Na noże

Dnia 1 bm. o godz. 21-szej, Mikołaj Fafara, były dorożkarz konny, zam. przy ul. Mazowieckiej 33, wszczął na ul. Pawiej na tle porachunków osobistych awanturę z Eugeniuszem Skawińskim, wyrobnikiem, zam w Dąbrowe pow. Bochnia, która się następnie przerodziła się w bójkę.

Fafara zadał Skawińskiemu 4 rany kłute nożem w okolicy klatki piersiowej, poczem zbiegł. Ranny udał się dorożką na stację Pogotowia Ratunkowego, skąd po udzieleniu pierwszej pomocy został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Rady dla matek

Osobliwych rad udziela matkom jedno z czasopism, poświęconych wychowaniu dzieci.

Co na przykład należy czynić, gdy dziecko krzyczy? Posłuchajmy:

Ułożyć rozkrzyczane dziecko na poduszce, twarzą na dół.

Albo: „Mocno zatykamy ucho małym na szym palcem".

Takie metody opisuje i zaleca pan Zygmunt Gryń w 16 numerze pisma „Dziecko i matka" (rocznik XI).

Nie trudno domyśleć się, kogo i jak należy przede wszystkim uspokoić, choć co prawda nie krzyczy. Ale bredzi...

Zimno w wagonach

Coraz częściej się zdarza, że na skutek niskiej temperatury szczególnie w porze nocnej, pasażerowie marzną w wagonach. Pociągi są ogrzewane, ale przy dużej ilości wagonów do ostatnich para słabo dochodzi. Zaradzić temu może tylko doczepienie wagonów — parników co jest stosowane w porze zimowej. Widocznie wracamy do czasów przedwojennych, kiedy nie temperatura regulowała ogrzewanie a daty kalendarzowe.

PROGRAM RADIOWY

WTOREK 3 LISTOPADA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6,50 Płyty. 7.15 Dziennik porannny. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Koncert w wyk Małej Ork. P. R. 8,00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Opery romantyczne z płyt. 12.40 Skrzynka rolnicza. 12.50 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert Małej Ork. P. R. 16.00 Stolica i jej sprawy. 16.10. Życie kulturalne stolicy. 16.15 Skrzynka P. K. O. 16.30 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. 17.00 Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść mówjona 17.15 Koncert solistów. 17.50 Zainteresowania sportowe Symforiana Drucika — monolog. 18.00 Pogadanka aktualna. — 18.10 Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka. 18,20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Czy praca kobiet zwiększa bezrobocie? 19.20 Pojedziemy na łów — audycja muzyczna, 20,00 Polska na Międzynarodowym Kongresie Śpiewu Kościelnego w Frankfurcie nad Menem — reportarz. 20.10 II Koncert ORMUZ-u transmisja z sali Warszawskiego Konserwatorjum. 21.40 Odgłosy Podhala - audycja muzyczna. 22,30 Prześladowanie słowa w literaturze dzisiejszej, 22.45 Muzyka taneczna

NIEZWYKŁA PRZYGODA
Jana Kiepury po ślubie

Jana Kiepurę i jego niedawno poślubioną żonę spotkała — jak się dopiero obecnie dowiadujemy mała przykrość na granicy polsko-niemieckiej przy wyjeździe ze Śląska.

O godzinie 15,48 przybył słynny nasz rodak wraz ze swą żoną na stację Bytom-Dworzec.

Tu rewizja osobista i bagażowa zajęła tyle czasu, że państwo Kiepuro wie spóźnili się na pociąg berliński i dlatego zmuszeni byli do zatrzymania się w „Rechscahn - Hotel", do późnego wieczora.

Wyjazd z Bytomia nastąpił o godzinie 21,21.

W nielada kłopocie znalazł się jednak król tenorów, kiedy przyszło do uregulowania rachunku za hotel.

Wskutek ograniczeń dewizowych Kiepura nie miał pieniędzy przy sobie musiał więc prosić gospodarza o dwudniowy kredyt.

Wyjazd Kiepury do stolicy Niemiec nastąpił — jak wiadomo — w związku z zapowiedzianym występem znakomitego śpiewaka w berlińskiej „Staadsoper".

Kiepura ma zamówione w operze berlińskiej trzy występy.

W Katowicach odbył się ślub Jana Kiepury z niemiecką aktorką filmową Martą Eggerth.

W uroczystości tej wzięli udział pono pp. Władysław Studnicki i Cat-Mackiewicz.

Może jakieś przymierze, polsko - niemiecka unia personalna, czy coś w tym rodzaju... Kto wie...?

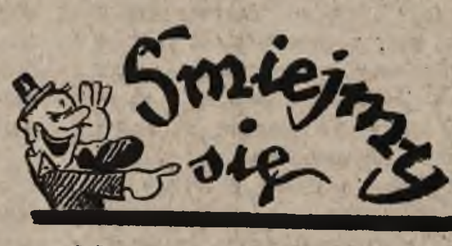
* * *

Podobno najbliższy film Kiepury będzie nosił tytuł: „Kocham wszystkie kobiety, ale żenię się tylko z jedną".

* * *

Po ślubie, którego udzielił prezydent Katowic dr. Kocur, mają być podobno rozesłane następujące wierszowane zawiadomienia:

Marta Eggerth — Jan Kiepura.
Połączeni przez Kocura.



ROZRYWKI UMYSŁOWE

— Coś pan taki zamyślony?

— Niech pan tylko posłucha: Moja pierwsza nie może znaleźć sobie męża, moja druga jest chora na nerki, a moja trzecia bardzo źle się uczy

— Rzeczywiście to bardzo trudna szarada

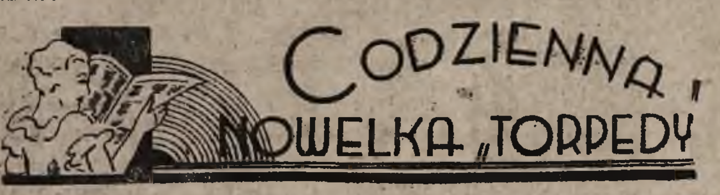
— To nie jest żadna szarada! To moje córki.

METODA LECZENIA

— Nie ma rady — mówi lekarz — musi pan przestać pić, po tym zobaczymy, czy panu będzie lepiej.

— Panie doktorze — oponuje chory. — Ja nie chcę tak! Ja proponuję inną metodę: będę pił dwa razy więcej, a po tym zobaczymy, czy mi będzie gorzej!

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.



NAUCZYCIEL

NOWELA AMERYKANSKA

Mr. Pliggs rzucił z poza okularów badawczy wzrok na przybysza.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał.

— Przychodzę w związku z ogłoszeniem — odpowiedział nieśmiało Tom Berky, młody człowiek o średnim wzroście.

— A więc czytał pan moje ogłoszenie — zauważył mr. Pliggs — jest pan nauczycielem?

— Jeszcze studiuję — wyjaśnił Tom Berky — lecz pełniłem już przez rok funkcje nauczyciela w szkole Berkely'ego.

Mr. Pliggs zapalił cygaro. — Chodzi tu o pewnego rodzaju pomoc w nauce dla moich dwuch synów Jimmy i Terry w wieku ośm i dziewięć lat. Obaj są żądni wiedzy i lubią zadawać pytania. Poszukuję za tem mądrego, wykształconego młodzieńca, któryby umiał odpowiadać szybko i dokładnie na ich pytania.

Tom Berky skinął głową.

— Rozumiem, nauka ma się odbywać w formie pytań i odpowiedzi.

Mr. Pliggs rozciągnął się wygodnie swym fotelu i wypuścił olbrzymią chmurę dymu.

— A więc pan uważa, że się pan nadaje?

— Może pan na mnie polegać, mister Pliggs.

Mr. Pliggs jeszcze raz zbadał wzrokiem młodego człowieka. — Jeżeli pan się będzie nadawał — powiedział, strzepując popiół z cygara — będzie pan mógł pozostać na tej posadzie przez długi czas.

Następnie omówili jeszcze sprawę wynagrodzenia, poczem mr. Pliggs pożegnał Tama Berky'ego ze słowami:

— A więc jutro popołudniu o godzinie trzeciej.

Nazajutrz o godzinie trzeciej Tom Berky zjawił się w domu swoich pupilów. Jimmy i Terry oczekiwali już w naprężeniu na swego nowego nauczyciela, a gdy zajął miejsce przy obszernym stole, zbadali go z największą skrupulatnością. Po chwili milczenia nauczyciel zaczął:

— W Afryce żyje dużo dzikich zwierząt — poczem oczekiwał na pytanie ze strony malców.

Lecz spotkał go zawód, albowiem zadano mu wręcz nieoczekiwane pytanie:

— Jak długo przebywa pan w naszem mieście? — zapytał Jimmy.

— Od trzech lat — odparł Berky zdumiony.

— Dlaczego pan jest tutaj? — zapytał Terry.

Bo tu studiuję.

— Dlaczego pan studiuje? — zapytali chłopcy prawie jednocześnie, obserwując bystre nauczyciela.

— Bo chcę zdać egzamin — brzmiała odpowiedź.

— Dlaczego pan chce zdać egzamin ?

— Bo chcę zostać adwokatem.

— Dlaczego pan chce zostać adwokatem? — wyrwał się znowu Jinn przed swoim bratem.

— Bo chcę wykonywać zawód adwokacki. Ale już padło następne pytanie:

— Dlaczego pan chce wykonywać ten zawód adwokacki.

Tom Berky zmieszał się nieco. Zmarszczka zamyślenia pojawiła się na jego czole.

— Dlaczego pan chce wykonywać zawód adwokata? — powtórzy Jimmy pytanie swego brata.

Młody student ocknął się. Powoli cedząc każde słowo, powiedział:

— Bo chcę ...

— Dlaczego pan chce zarabiać pieniądze?

Twarz Toma wykrzywiła się w bolesnym grymasie. Przez dłuższą chwilę wzrokiem błądził po pokoju, poczem powiedział:

— Chcę zarabiać pieniądze, aby żyć.

— Dlaczego pan chce żyć? — padło natychmiast równocześnie pytanie z ust Jimmy'ego i Terry'ego, których oczy bezustannie tkwiły w twarzy nauczyciela.

Tom Berkey był bliski rozpaczy.

— Bo muszę żyć — odpowiedział, marszcząc czoło.

— Dlaczego pan musi żyć? — brzmiało następne pytanie.

Nauczyciel spojrzał na swych pupilów ponurym wzrokiem.

— Bo ja... — zaczął załamującym się głosem — po prostu, bo jeszcze nie umarłem

Bez wahania zapytał Jimmy:

— Dlaczego pan nie umarł?

— Bo żyję — odparł Tom w najwyższe rozpaczy.

— Dlaczego pan żyje? — zapytali obaj głośno.

Toma przeszedł zimny dreszcz. Smutny jego wzrok padł na leżącą przed nim encyklopedję. Następnie skierował oczy ku drzwiom, jakgdyby stamtąd można odczytać odpowiedź.

— A więc nie umie pan odpowiedź? — upominał się Terry.

Wówczas nauczyciel podskoczył z krzesła rzucił sić ku drzwiom i spiesznie opuścił dom.

Jak oszalały pędził przez hałaśliwe ulice mrucząc ropaczliwie:

— Oni mają rację, dlaczego ja żyję?



17)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze owym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo zlapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, iż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowił wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

— Wiem już — rzekł Nikodem zjadliwie — wiem wszystko. Djabeł wie, ale ja nie złapałem ani jednej ryby.

— Tamsamem? — spytał Juljan

— Temsamem pojedynek nasz skończony i to na moją niekorzyść — odrzekł Nikodem Luniewicz głosem niepewnym.

— Jakie też konsekwencje wyciągnie pan z tego, panie kapitanie?

— Te, które mi honor nakazuje.

— Mówmy bardziej zrozumiałym językiem. Pojęcie honoru jest bardzo niepewne, a zdania o nim są nader chwiejne. Skoro pan przegrałeś pojedynek. Skoro pan uległeś w tej walce masz sobie w przeciągu trzech miesięcy życie odebrać.

Panie Luniewiczu, pan wie, że dokument, nakazujący to, leży na głównej poczcie w Belgradzie.

Nie może pan zatem nic innego zrobić, jak po trzech miesiącach zejść ze świata. W innym wypadku, gdyby rozchodziło się o kogo innego, nie korzystałbym z prawa silniejszego. Powiedziałbym tylko: żyj i popraw się.

Do pana jednak tak nie mówię. Nie — wymagam, byś pan na sobie dopełnił tego wyroku, nie dlatego, iżbym sądził, że przywrócę tem cześć mej nieszczęśliwej żonie. Pan atoli należy do ludzi, którzy, jak owe niebezpieczne raki z Nowej Gwinei, wpijają się głęboko w ciało i żrą je.

Dziś zaś musi być życzeniem każdego uczciwego patrjoty uwolnić ojczyznę od takich pasożytów. Nie jestem naturalnie Herkulesem i nie myślę wymiatać stajni Augiasza. Ale robaka zgnieść mogę, a takim pan jesteś Nikodemie Luniewiczu!

Nikodem wyciągnął już ręce, jakby się chciał rzucić na Juljana, ale młody major cofnął się o krok, wyprostował się w całej swej wysokości i zawołał:

— Nie waż się pan mnie dotykać! W tej walce także wyszedłby pan źle, bądź tego pewnym, gdyż ja nie wyczerpałem jeszcze swej siły młodzieńczej, nie utraciłem jej w zmysłowych rozkoszach. Posiadając ją w całej pełni, łatwo mi jest rozciągnąć cię jednem uderzeniem pięści.

A teraz nie mam już nic do powiedzenia. Wiesz pan, co masz uczynić. A w każdej chwili miej pan żywo w pamięci, że czeka na cię nieubłagany wykonawca wyroku. Po trzech miesiącach nie ma już istnieć żaden Nikodem Luniewicz.

Teraz wy, biedne zwierzątka, którym musiałem takie męki wyrządzić dla uratowania swego życia — mówił dalej otwierając siatkę z rybami — nie będziecie ofiarami tego głupiego pojedynku. Dość jednej ofiary. Oddaję znowu was tam, skąd was zabrałem Żyjcie, bo każda istota ma prawo do życia, tylko nie każda tego jest godna.

Mówiąc to wytrząsł wszystkie ryby będące w siatce do wody, one zaś z niezmierną szybkością odpłynęły od brzegu.

Juljan zaś, nie zwracając się więcej ani ze słowem do Nikodema, odwrócił się i odszedł. Sam nie mógł ukryć tego przed sobą, że było mu na duszy jakoś wesoło i lekko. Miał ochotę wykrzyknąć głośno z radości, że życie zostało mu przywrócone, życie które może być dla niego jeszcze bardzo cenne, gdyby tylko odnalazł Jadwigę.

Co, czy miałby zapomnieć o ukochanej kobiecie i szczęściu przy jej boku dlatego, że dumnemu łotrowi udało się pozbawić jej czci, podstępem wziąć od niej to, co winna była tylko mężowi?

Nie, nie i tysiąc razy nie! Juljan powziął postanowienie, miał uczucie jakby jakiegoś objawienia, że to jest tylko częścią wyobrażonej czci, co ludzie sobie stwarzają, w tak samo jak robią to warsztatach swych instytucji państwowych i towarzyskich, aby jako sprawiedliwą monetę dać tę, która w gruncie rzeczy jest tylko kawałkiem nędznego ołowiu, a nie srebrem, ani złotem, choć ma niekiedy świetny zewnętrzny wygląd.

Czy mężczyzna ma nie kochać kobiety, która już należała do kogo innego? — pytał się Juljan sam siebie w myśli.

— Co do tego, mają ludzie słuszność — odpowiadał sobie — kobieta musi należeć tylko do swego męża. Nie może na niej być żadnej plamki, jej przeszłość powinna być jak tarcza herbowa czysta i połyskująca srebrem. Kobieta, która oddała się innemu mężczyźnie dla rozpusty tylko, jest niczem innem jak rozpustnicą, a jeżeli wyjdzie zamąż i zamilczy przed mężem o tem, jest oszustką a może więcej jeszcze, gdyż nie oszukuje tylko, lecz zabija szczęście tego małżeństwa.

Lecz gdy młoda dziewczyna jest tylko przedmiotem bezwstydnej zbrodni i występku? Czyż nie zdarza się, że młoda dziewczyna idzie przez las, a nędznik, przewyższający ją siłą rzuca się na nią?

I takie dziewczę ma się spotkać ze wzgardą? Byłaby to ogromna niesprawiedliwość. Można bowiem mówić w takim razie tylko o ciele, dusza jednak jest i pozostanie zawsze czystą. Dziewcze takie jest niewinne i czyste a każdy, bardzo nawet dbały o swą cześć, może ją zaślubić, gdy ją tylko kocha i jest przez nią kochany.

A co było z Jadwigą, jak nie wstręt na tylko zbrodnią?

Mikołaj Luniewicz zwabił ją tylko do swego domu fałszywymi obietnicami. Ona zaś nie poznała się na tem.

A nadto, czy nie były pobudki jej postępowania wpływem najszlachetniejszych uczuć?

Chciała jego, Juljana ratować, wyrwać go z więzienia, dla tego celu gotowa była poświęcić swą niewinność.

Nie, nie mam prawa gardzić Jadwigą — zawołał — przeciwnie Przez swój czyn zdobyła moje poważanie i cześć ją jakby jakieś bóstwo. Będę ją szukał i znajdę ją. Wtedy padnę jej do nóg i będę błagał o przebaczenie, że mogłem kiedyś o niej zwątpić. A potem schronię się z nią w innym kraju, gdzie nas nikt znać nie będzie. Tam będzie mą żoną, tam będę się starał zapewnić jej szczęście.

— Ale moglibyśmy nawet w Serbji pozostać — dodał po chwili — gdyż jedyny świadek całego nieszczęścia — Nikodem Luniewicz, po trzech miesiącach już nie będzie żyi. W przeciągu trzech miesięcy musi się usunąć, a z nim usunie się ze świata tego i świadek, którego szczęście nasze mogłoby się obawiać.

Tak, będziemy szczęśliwi. Znajdę Jadwigę. Tak, ciesz się, ty mały słowiku, śpiewający na tym drzewie. Jestem tak samo wolny i szczęśliwy.

Juljan przyśpieszył swe kroki. Wkrótce stanął przed domem ojcowskim.

Prezydent spędził bardzo niespokojnie noc. Teraz siedział z Sonią przy śniadaniu. Nadszedł też bardzo wcześnie dr. Burckhardt.

— Czy Juljan wrócił? — spytał z pewną troskliwością.

— Jeszcze nie — odrzekła Sonia — wyszedł rano łowić ryby.

— Ocha, żeby już wrócił — zawołał prezydent — drżę na samą myśl, by nieszczęśliwy syn nie popełnił czego złego.

— Tego nie uczyni — rzekła Sonia znam Juljana zbyt dobrze. Nigdyby cię tak nie zmartwił. Ha, słyszę na schodach jakieś kroki, tak, jego kroki, znam je, to Juljan.

Drzwi się otworzyły, do pokoju wszedł Juljan.

— Ojcze — zawołał wzruszonym głosem — uścinij mnie.

— Synu mój drogi, mój synu!

Prezydent objął go. Przeczuł on, że dziś rano coś ważnego zaszło w życiu Juljana. Przycisnął go do siebie i całował go, przypatrując mu się z czułością. Patrzy z taką miłością i uczuciem, jakby mu się syn po raz drugi narodził.

— Niech ci się przypatrzę — zawołał — na Boga, uśmiechasz się! Czy naprawdę spokój już wrócił do twej duszy?

— Tak, mój ojcze dusza moja znalazła spokój. Przychodzę jakby całkiem inny człowiek.

— A Jadwiga — spytał cichym głosem prezydent, czy nie myślisz już o niej?

— Mój ojcze, jak mógłbym przestać myśleć o niej! Nie stanie się to nigdy, chyba wtedy, gdy przestałbym oddychać. Nie, właśnie teraz jasnem mi jest, że kocham Jadwigę tak jak i przedtem i że nigdy nie przestanę jej kochać. Zadaniem mojem jest szukać ją, a gdy znajdę, przyprowadzę ją do ciebie, a ty, ojcze nieprawdaż, pobłogosławisz nas a ją nazwiesz swą córką.

DALSZY CIĄG JUTRO



Po zamknięciu piłkarskich mistrzostw Polski

NA ROK 1936.

Ubiegła niedziela przyniosła zakończenie piłkarskich bojów ligowych. Tytuł mistrza, jak to już rozstrzygnięte zostało przed dwoma tygodniami dostał się po raz czwarty z rzędu

W GODNE RĘCE „RUCHU"

Jest to swego rodzaju rekord.

Wprawdzie bowiem i lwowska Pogoń dzierżyła przez cztery lata (a nawet pięć z roczną przerwą wskutek udziału w Olimpjadzie paryskiej w r. 1924) tytuł mistrza, ale działo się to w okresie przedligowym, a więc stosunkowo łatwiejszym, nie wymagającym tak wielkiego natężenia wszystkich sił jak jest obecnie.

Mistrzostwo rozstrzygnęło się już przed paru laty tygodniami tak, iż Ruch mógł pozwolić sobie na przegranie dwóch meczów i rzeczywiście je przegrał, co znowu osłabiło jego prestiż.

Ostatnie tygodnie przyniosły zato zaciętą walkę o wicemistrzostwo, która zakończyła się pełnym triumfem Wisły, która, mo osłabionego dotkliwie składu (bez trzech czołowych zawodników), potrafiła zdobyć drugie miejsce. Jest to dalszy przyczynek do chwały tego klubu, który wykazuje w dalszym ciągu

NAJRÓWNIEJSZĄ FORMĘ

za cały okres istnienia Ligi, z pośród wszystkich klubów, będących jej członkami.

Ligę opuściły dwa kluby, a więc: warszawska Legia, która na ten los swoją obojętnością w końcowym okresie walk i pewną dezorganizację zasłużyła.

Drugim „wygnańcem" do kl. A jest Śląsk, co do którego nie można powiedzieć aby był gorszym od Dębu. Zaważyło tu jednak

WIĘKSZE SZCZĘŚCIE DĘBU,

jak i pewien pech drużyny Śląska (dyskwalifikacja kilku graczy Śląska, zamknięcie boiska tego klubu.

Do Ligi wchodzą na miejsce Legii i Śląska dwa kluby, które wpełni na to zasłużyły swoją roczną pracą. Jest to

CRACOWIA I AMATORSKI KS.

Wejście pierwszej było swego rodzaju pochodem triumfalnym od zwycięstwa do zwycięstwa i przyniosło zaszczyt klubowi krakowskiemu, wykazując jego niespożyte siły i zdolności organizacyjne.

Sekundował swej partnerce dzielnie Amatorski Klub Sportowy, również klub o wielkich tradycjach, który ma w swych dziejach zwycięstwa nad wieloma słynnemi zespołami zagranicznemi. Wejście tej miary klubów oznacza

POWAŻNE WZMOCNIENIE LIGI

w roku przyszłym i zapewni większe kasowe powodzenie jej imprezom.

Ostateczna tabela Ligi w bieżącym roku przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
Ruch	18	24	59:33
Wisła	18	22	30:24
Warta	18	21	43:31
Garbarnja	18	21	32:27
Warszawianka	18	21	30:27
Pogoń	18	19	36:29
ŁKS.	18	19	37:32
Dąb	18	14	29:43
Śląsk	18	11	21:40
Legia	18	8	24:46

Po Zagłębiu — w Krakowie i na Śląsku

awantury na boiskach piłkarskich

Jeszcze nie przebrzmiały echa ubiegłej niedzieli piłkarskiej w Zagłębiu, gdzie na boisku w Będzinie doszło do pobicia przez nozwydrzonych fanatyków klubowych graczy mistrza Zagłębia i sędziego, a już dochodzą wieści o podobnych awanturach na boiskach w Krakowie i na Śląsku.

W czasie spotkania o mistrzostwo kl. B KOZPN Volania — Czarni, które jak już wczoraj podawaliśmy, zakończyło się wysokim zwycięstwem Volanii, doszło do poważnych zajść.

Zawodnik Czarnych spoliczkował zawodnika Volanii, a w obronie jego stanęli inni zawodnicy po czem doszło do ogólnej bójki a zawodnicy Czarnych ratowali się ucieczką. Kres zajściu położyła policja. Nadmienić należy, że gospodarzem zawodów byli Czarni. Sędzia p. Matla odgwizdał przed końcem spotkanie.

Podobna awantura miała miejsce w czasie meczu o mistrzostwo śląskiej klasy B pomiędzy Pogonią imielińską i ŻKS. Katowice

Przy stanie 3:2 zawody zostały przerwane przez sędziego p. Malinowskiego, gdyż po jego orzeczeniu wykluczającym 2 graczy Pogoni za brutalną grę piłkarz imieliński Sochan wywołał awanturę pomiędzy obiema drużynami, zakończoną wtargnięciem na boisko publiczności i ogólną bijatyką. Zaznaczyć należy, że na boisku nie było zupełnie policji.

Sądzić należy, że w obu wspomnianych wypadkach władze piłkarskie wyciągną, co do winnych odpowiednie konsekwencje i ukarzą ich przykładnie.

Pięściarze Wisły sięgają po mistrzostwo

drużynowe Krakowa

Rozegrany onegdaj przy ogromnem zainteresowaniu mecz o pięściarskie mistrzostwo Krakowa, pomiędzy Wisłą i Wawelem, zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Wisły w stos. 10:6, która w ten sposób ma tytuł mistrza niemal zapewniony.

Poszczególne spotkania w kolejności wag dały następujące wyniki: **Juszczyk W.** pokonał na punkty dzięki większej rutynie **Kumera. Grzela** Wis. niespodzianie lecz zasłużenie wygrał na punkty z **Nowickim. Wnęk** Waw. wygrał v. o. z powodu nadwagi **Moszkowskiego.**

Mistrz Polski **Chrostek** Waw. po pięknej walce pokonał **Macha. Rakoczy** Wis. pokonał słabego **Pałacha** na punkty. Ulubieniec publiczności **Mieczysławski** Wis. pokonał po ostrożnej walce **Jodłowskiego** niezbyt przekonywująco. **Żbik** Wis. zremisował z **Pieniążkiem,** jednak sędzia ogłosił zwycięstwo tego ostatniego. Wreszcie **Staszkiewicz** Wis. rozprawił się przez k. o. z surowym zawodnikiem Wawelu — **Lubowieckim.**

Sędziował w ringu p. Kreuzwisthi



ADOLF WITT

pięściarski mistrz Niemiec w wadze półciężkiej, uległ w walce o mistrzostwo Europy Belgowi Rothovi.

Mistrz Polski Warta

POKONANY PRZEZ HCP.

W Poznaniu drużynowy mistrz Polski Warta, odniósł sensacyjną porażkę z drużyną fabryczną HCP w stos. 6:10. Cały mecz stał na przeciętnym poziomie.

Na podkreślenie zasługuje porażka mistrza Polski **Szymury** (całkiem zresztą nie słuszna) z **Klimeckim,** oraz b. słaba forma **Sipińskiego i Kajnara,** z których pierwszy zremisował niesprawiedliwie z Walkowiakiem, a drugi z trudem zwyciężył Przymusińskiego.

Makkabi wicemistrzem

STOLICY

W ub. niedzielę miał się odbyć w Warszawie mecz pięściarski pomiędzy Polonią i Makkabi, decydujący o wicemistrzostwie drużynowym stolicy. Polonja jednak nie zdołała wystawić pełnej ósemki, bowiem brakło jej zawodników w trzech cięższych wagach i przegrała v. o. 0:16.

W zawodach towarzyskich na uwagę zasługuje **sensacyjna porażka Damskiego Pol. z Jakubowiczem oraz zwycięstwo Nebla Mak. przez nokaut z Jańczakiem.**

Sport na Śląsku

Liga Śląska

Ubiegła niedziela (szósta z kolei) nie przyniosła w rozgrywkach piłarskich o mistrzostwo ligi śląskiej nie przyniosła, jak to już podawaliśmy wczoraj, specjalnych niespodzianek.

W tabeli prowadzi nadal Naprzód (Lipiny) najpoważniejszy kandydat na mistrza, przy równej ilości punktów z knurowską Concordją.

Tabela przedstawia się obecnie następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
Naprzód, Lipiny	6	8	27:12
Concordia, Knurów	5	8	13.11
Słowian, Katowice	6	7	13.11
Czarni, Chropaczów	6	7	13.14
Koszarawa	4	4	9:9
KS. „06" Katowice	5	5	13.11
Policyjny KS.	5	4	8.12
KS. Wawel N.-Wieś	6	3	13.12
KS. Zgoda Bielszowice	2	0	0.14

Sport w Zagłębiu

P. Parzniewski o meczu

PŁOMIEN — BRYNICA

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W odpowiedzi na oświadczenie p. M. Lewandowskiego kapitana drużyny KS. Brynica zamieszczone w „Torpedzie" w sprawie meczu piłki nożnej Płomień - Brynica prowadzonego przezemnie zajmę się tylko faktami nie polegającemi na prawdzie.

Oświadczenie p. Lewandowskiego kapitana drużyny KS. Brynica, że przed meczem nie zwracałem się do Niego o składy, jest nieprawdziwe, albowiem przed losowaniem strony boiska zwróciłem się do pp. kapitanów drużyn o składy. Wówczas p. Lewandowski oświadczył: „otrzyma je pan w przerwie meczu, ponieważ kierownik w tej chwili je wypełnia". Świadkiem tego powiedzenia był p. kapitan SS. Płomienia, stojący obok.

Odnośnie „urojonego" (ale tylko w pojęciu p. kapitana drużyny Lewandowskiego, faulu zmuszony jestem zapytać Go, jako kilkuletniego gracza, co właściwie uważa za faul? Czy w pojęciu p. kapitana drużyny M. Lewandowskiego faulem jest może dopiero uraz powodujący odwiezienie gracza pogotowiem ratunkowem do szpitala

Twierdzenie zaś p. Lewandwskiego, że w czasie przerwy odmówiłem Mu składów jest drugą skolei nieprawdą, ponieważ p. Lewandowski w czasie przerwy wcale się do mnie zwracał o składy, gdyż właśnie w przerwie miał mi je dopiero doręczyć.

Przed rozpoczęciem drugiej połowy meczu ponowiłem prośbę o składy na co p. Lewandowski oświadczył mi: „Kierownik widząc mecz przegrany 2:1 zabrał składy i wyszedł z boiska". Na to udzieliłem p. Kapitanowi drużyny 5 minut czasu do doręczenia mi składów.

SS. Płomień jako gospodarz zawodów nie miał potrzeby zatrzymania składów prowadząc do przerwy 2:1, twierdzenie zaś, że kierownik doręczył je jednemu z członków Płomienia przy kasie w celu podpisania przez kapitana drużyny, jest litylko najwnym tłomaczeniem się. Nie prawdą jest jakoby p. Lewandowski i kier. drużyny wręczali mi składy prowizoryczne w celu prowadzenia zawodów, a ja takowych nie przyjął, le przeciwnie na propozycje p. Lewandowskiego wręczenia mi składów na innym arkuszu zgodziłem się, czego był świadkiem czł. Podokręgu Piłki Nożnej p. Horzelski i oświadczyłem, że muszą być należycie wypełnione.

Mimo przeczekania udzielonego, a nawet sprolongowanego czasu nikt mi składów nie doręczył, wobec czego zawody odgwizdałem. I tu jest trzeci wypadek podawania nieprawdy przez p. kapitana drużyny KS. Brynica, podającego w wątpliwość moje kwalifikacje, na co zresztą muszę odpowiedzieć, że w pierw trzeba samemu znać przepisy, aby mówić o kwalifikacjach innych osób.

Parzniewski Roman
sędzia piłkarski.

Z serca do serca

Może ktoś poradzi?

Drógi Dziaduniu!

Jestem 26-letnim mężczyzną i przed pół rokiem poznałem pewną panienkę z którą zawarłem bliższą znajomość.

Przez kilka tygodni codziennie chodziłem do mieszkania jej rodziców i obiecałem nawet, że ożenię się z nią.

Teraz, kiedy jesteśmy „po słowie“ przekonałem się, że nie mogę dotrzymać słowa i nie mogę się z nią żenić, bo jej nie kocham.

Proszę więc Dziaduniu, doradź mi, co mam zrobić. Ona mnie kocha bardzo i ja z tego względu w dalszym ciągu chodzę do niej i nadal jej mówię, że ją kocham. Okłamuję ją dlatego, bowiem zdaję sobie aż nadto z tego sprawę, jak bardzo wielką krzywdę sprawiłyby jej moje słowa prawdy.

Przykro mi ogromnie, gdy patrzę, z jakiem ona zaufaniem odnosi się do mnie. Nie wie biedna, że jej nie kocham i, że nie będę mógł dla jej uczucia poświęcić siebie. Rozpacz mnie ogarnia Kochany Dziaduniu, gdy myślę o tym i wolałbym już raczej, aby ona była na moim miejscu, t. zn., aby ona mi dała „kosza“.

A może ktoś z Czytelników raczy łaskawie udzielić mi rady? Będę bardzo wdzięczny.

„148837“

Proszę Pana! — Jest jedno wyjście z tej przykrej sytuacji — z całą szczerością należy owej panience powiedzieć, że nie ożeni się Pan z nią dlatego, że jej nie kocha.

Będzie to niewątpliwie b. przykry moment, jednak należy przyśpieszyć załatwienie go „od ręki“. Im dłużej się Pan zastanawia, im dłużej liczy się Pan ze skrupułami (zresztą rozumię Pana), tym większą wyrządza krzywdę owej pani, która z dniem każdym ugruntowuje w sobie przekonanie, że kiedyś będzie Jego żoną.

O ile nie ma Pan innego, poważniejszego wobec tej panienki zobowiązania, to proszę jej wytłumaczyć, że wobec braku wzajemnego uczucia miłości, zrozumienia się, wobec tego że nie odpowiadacie sobie pod wieloma względami, pożycie Wasze mogłoby być złe. Ona zrozumie i zwróci Panu „słowo“.

Dobry Dziadunio

Wina i kara

Rosolik -- to nie zupa

— Jakto? Więc oskarżony wyrwał panu Rosolnikowi z ręki słoik konfitur i tym słoikiem go pobił? — zapytał surowo sędzia.

— Tak, proszę wysokiego pana sędziego, on mi porwał, on mi pobił, on mi zabił.

— Ja się świadka nie pytam, ja się pytam oskarżonego. Jak to było, panie Kwaśnik?

— Zwyczajnie proszę pana instancji Idę ze szwagrem Grocholszczakiem i typujem konie

— Co takiego?

— Konie typujem.

— Co to znaczy?

— Ano, proszę pana sędziego na wyścigi szliśmy i znakiem tego co do pewniaków zastanawialiśmy się. Patrzę do czerwonego i powiadam: nic, tylko Kawaler Różany tu wygra.

— Co oskarżony plecie jakieś głupstwa o czerwonym i o kawalerze. To do sprawy nie należy.

— Kiedy tak stojało w programie.

— A więc oskarżony czytał poprostu program wyścigowy na ulicy.

— Ano tak, proszę pana sędziego.

— No dobrze, ale jak to było zpobiciem p. Rosolnika?

— Zara będzie. Powiem, idziem, typujem, aż szwagierek Grocholszczak powiada: Maniuś decyduj się prędzej i chodźmy szybko, bo nam kase przed nosem zamknom. Dobra, mówię, Kawalera gramy i pośpieszam. Aż tu idzie ten ów pan Krupnik.

— Rosolnik!

— Być może, nic ważnego i to zupa i to zupa.

— Niech oskarżony nie dowcipkuje w sądzie!

— Już dobrze. Ano idzie pan Rosolnik. Sie mi śpieszy, chce go wyminąć, skręcam na lewo, p. Rosolnik tyż na lewo, ja na prawo, on na prawo. Zgniwało mnie to i mówie grzecznie: ty beduinie zatracony pieska twoja niebieska, odsuwaj sie cholero, tu nie dancing. A p. Rosolnik do mnie z pyskiem: jak pijani jesteście, idźcie do domu posypiać. No, to sie zgniewałem i możebne, że tem słoikiem trochę pudla przyuważyłem. Najgorzej, że się spóźniliśmy i kase nam zamkli. Kawaler wygrał, a szwagier mi dał knota.

Na domiar nieszczęść sędzia skazał p. Michała Kwaśnika na 50 zł. grzywny z zmianą na 3 dni aresztu.

Trudno mówić o uśmiechu szczęścia i sprawiedliwości na świecie.



NA ULICACH MADRYTU

Pojawiają się domorośli agitatorzy, nawołując do wstępowania w szeregi milicji ludowej

Miesięczny abonament „Torpedy“ z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 44 of. I. p. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej“ Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski